

Lublin dn 24.VI.2020r.

MUZEUM HISTORII POLSKI

WARSZAWA

"MOJA PAMIĄTKA"

Szanowni Państwo,  
Dzięki Wamzej wypaniatej akcji "Moja pamiątka" chcianoam "ocalić od zapomnienia" historię życia mojego Ojca - o.p. Stefana Steinbricha, który urodził się w Poturzymie w pobliżu Hrubieszowa 11.11.1899 roku. Wtedy nie miał pojęcia, że 11.11.1918 roku narodzi się Polska, o której wolność będzie walczył w Polskich Legionach, do których wyprawył ze służby w Lublinie, (otrzymał legitymację nr. 108.) Pnuz całe życie miał "nieodpowiedni życioryp". My jako dzieci - niezujący już bracia urodzeni w roku 1928, 1939, 1944 i ja (1946r.) przyswoiliśmy sobie jakiś skrawek opowiesi Taturia, że "idąc w kolumnie - spali - albo będąc w okopach wny z siebie zgarniali rękoma". Już po śmierci Taturia w 1970 roku dowiedziaam się, że w lipcu 1916 roku był pod Kostniuchówką, gdzie idąc na wartę złamał rękę w trakcie, co prawdopodobnie ocaliło mu życie. Ręka ta zawsze była nieprawna. W roku 1937 został odznaczony "Medalem Niepodległości" nr. 18955.  
Już w wolnej Polsce zdobył zawód zegarmistrza

i jubileera. Założył pierwszą w Lublinie Spółdzielnię Zegarmistrzowską, był współzałożycielem Spółdzielni Mieszkaniowej "Współdom", gdzie w ciągu 3 lat wybudowano tak potrzebne domy. Rodzina w 1933 roku zamierzała w przyszłym mieszkaniu, a w chwili wybuchu wojny w 1939 roku Niemcy wyzuli ich do podrzędnej nieruchomości, a potem, "za karę", że Tatusi nie podpisał Volkslisty do mieszkania bez wody i ubikacji. Lublin był bombardowany już w pierwszych dniach wojny (2 kwietnia zbombardowano Lubelską Fabrykę Samolotów, zginęło 200 osób). Podczas jednego z takich nalotów życie Taturionowi ocalała srebrna papierosnica bo "Szrapnel" uderzył w nią.

Nierobota została ona jako i inne precjoza (głównie biuteria skwadrona przez sowieckiego żołdaka po "wyzwoleniu" Lublina w 1944 roku. Wszedł on do mieszkania gdzie była moja mama sama i trzymając pistolet przy głowie mojego 6-tygodniowego brata zarządał oddania biuterii. Ocalał tylko medalik wykonany przez mojego Taturia w 1942 roku dla mojej Mamusi, który to podczas okupacji i radzieckiego sowieckiego nalotu na Lublin (9.V.1944r.) nosiła Mamusia. Ona przeżyła (była w 6-tych miesiącu ciąży) może dlatego, że schroniła się w solidnej bramie, ale 40 osób leżało martwych na ulicy.

Podczas okupacji Tatusi pomagał biednych chłopców - sieroty wojenne - wspomagał ich i uczył zawodu.

Po "wyzwoleniu" rodzina powróciła do dotychczasowego mieszkania, ale znowu zostaje

wyrzuciona dokądkolwiek.

Mieszkanie zostaje zarechowane przez 5 różnych rodzin w 5-ciu pokojach. Jest to tzw. kwaterek.

W 1951 roku Tatus zostaje aresztowany przez UB, po wielokrotnych rewizjach i osadzony w więzieniu "na Zamku", gdzie było niemiłe więzienie.

Jest więziony bez wypłat przez 6 miesięcy za korespondencję z Zydem, który wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Panistom takim ludzi wykrekuje się na murze pod bramą więzienną aby dostarczyć pracę.

Jako "burżuj", po wypłacie, wyjechał do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Codziennie z Miłanówka dojeżdża kolejką do Warszawy.

My w 1957 roku odhysztujemy 1 polski, mieszkały tak do 1968 roku, kiedy to po wielu sądowych wyprawach zmuszeni jesteśmy do sprzedania mieszkania "Spółdzielni". To było zbyt wiele, aby serce chore mogło przetrzymać. W 1967 roku tatus ma zawał serca, a w 1970 roku

umiera po drugim zawał. Myślę, że podobnych historii było w Polsce tysiące, i nigdy nie można było ich swobodnie opowiedzieć w całości. Zawsze był "nie ten czas". Jestem szczęśliwym, że pół wieku po śmierci Tatusia mogę w pełni ukazać patriotyzm i trudny życia ludzi, którzy przez chwilę (20 lat) byli wolni. Dziękuję im za to!

Z powołaniem Hanna Steinbrich Chwojczak